Rok VI. Kraków, 7 listopada 1874. Nr. 127.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja przy ulicy Sławkowskiej Nr. 262.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza

☛ **Redakcja przy ulicy Sławkowskiej Nr. 262**
wprost hotelu Saskiego, II. piętro, z napisem:

„Kto dobry humor cokolwiek ceni,
Ten się do **Djabła** *wstąpić nie leni.“*

WZROST KRAKOWA.

(Urywek z kroniki codziennéj.)

Kraków się wznosi, rozszerza i wzrasta!
Z dniem każdym nową ozdobę zyskuje,
Już do wielkiego podobny jest miasta,
Już w nim pomału i zbytek kiełkuje —
A jeśli daléj tak się rzeczy złożą,
Cuda w nim stworzą.

Na samym wstępie, od północnéj strony,
Staje grobowiec obrońców Ojczyzny,
By gość zdaleka ujrzał zadziwiony,
Jak Kraków ceni zasługi i blizny,
Pomnik wytworny i zgrabny i śmiały
Z Tatrzańskiej skały.

Rynek, ta perła stolicy Piastowéj,
(Takiego rynku nie ma w całym świecie)
Dziś, gdy ubrany w djadem asfaltowy,
Nóg nie wykręca, nagniotków nie gniecie,
Z dumą spogląda na wązkie ulice
Przez Sukiennice.

Za Kazimierza króla murowane,
Balem dla księcia Józefa wsławione,
Przez czas niszczący niepokonane,
Jeszcze w tym roku będą oszczędzone.
Lecz w roku przyszłym, przez Rady uchwałę...
Zostaną całe.

Tam znów na rogu, gdzie barany sławne
Zwyczajny domek pałacem zrobiły,
Wznosi się piętro po nad mury dawne,
Dla miasta cenny nabytek i miły:
Bo gmach co przedtém był niby owczarnią,
Dziś jest *kazarnią.*

Tak w każdém miejscu i o każdéj dobie
Gdziekolwiek zwrócisz, przychodniu, swe kroki,
Czy chcesz, czy nie chcesz, to pomyślisz sobie:
Że jak ten Kraków długi i szeroki,
Wszystko w nim zrzuca dawny pozór brzydki,
Nawet i żydki.

A wprost czy z tyłu, na lewo czy wprawo,
Jakby na drożdżach wzrastają klasztory;
Za *świętych* niewiast przyczyną i sprawą
Mnożą się w mieście ich benefaktory.
Co rok nowego zakonu im trzeba
Jak manny z nieba.

Już są i czarni, biali i brunatni
I tabaczkowi i kolorów innych,
Lecz że najlepszym jest zawsze ostatni,
Więc do klasztornych zastępów bezczynnych
Dziś przybywają na dewocji szańce
I Zmartwychwstańce.

Djabeł.

Hr. Arnim i Bismark.

Do jakiego stopnia posunąć się może zapamiętałość stronnicza, najlepszy mamy dowód w sprawie uwięzienia hr. Arnima, w której zaślepiony ogół całą winę zrzuca na szlachetnego ks. Bismarka, ów ideał uczciwości; gdy tymczasem kanclerz nie mógł inaczéj postąpić, bo bezpieczeństwo i honor ojczyzny, kazały mu upomnieć się o dokumenta charakteru czysto urzędowego, podstępnie przywłaszczone przez hr. Arnima. Dokumenta te, jako zawierające w sobie tajemnice wyższéj dyplomacji, nie mogą żadną miarą pozostawać w ręku osób prywatnych, zkąd mimowolnie mogłyby przejść do wiadomości publicznéj, narażając na szwank interesa cesarstwa niemieckiego. Jedném słowem, są one *staatsgefährlich,* a bynajmniéj, jak niektórzy chcą utrzymywać, listami prywatnemi, o czém przekonać się można z następujących wiernych odpisów, dostarczonych nam z autentycznego źródła:

Nr. 8. Kochany Hrabio! Rozmawiałem dziś ze *Starym;* dla formy, chciałem mu przedstawić Twój projekt *wykurzenia* Thiersa, ale wstrzymałem się, widząc do jakiego stopnia ten *niedołęga zdziecinniał.* Wyobraź sobie, hrabio, jemu się ciągle zdaje, że jest cesarzem *de facto* i chciał mi rozkazy wydawać! Stary głupiec! Powiedziałem mu kilka słów prawdy i wyprawiłem go do Babelsbergu na rekolekcje..... Plan twój pochwalam w zupełności, z warunkiem jednakże, aby przy wykonaniu go francuzi nie spostrzegli ręki, która nimi kieruje.

Twój *Otto.*

Nr. 14. Kochany mój hrabio! Obawy twoje są nieuzasadnione; *Pijaczyna* przeszkadzać nam nie może — na Gorczakowa nasadziłem Szuwałowa. Zanim jeden drugiego wygryzie, my swoje przeprowadzimy. Bruździ mi tylko ten żyd Hamburger, ale i na niego znajdę wkrótce sposób. Jeśli nasz *Stary* pociągnie jeszcze kilka miesięcy, przewrócimy świat cały do góry nogami. *Fryc* ani domyśla się nawet jaka go może spotkać niespodzianka. Tylko o tém jeszcze *sza!* Don Karlosowi daj znać hrabio, że karabiny i naboje są już w drodze — ale jednocześnie uprzedź go, że kto wie czy nie będę zmuszony uznać Serrana i wysłać kilka okrętów na wody hiszpańskie — niech go to jednak nie trwoży — umowa nasza pozostanie w swéj mocy. — Spal ten list.

O.

Nr. 23. Wszystko idzie nam po myśli: car coraz częściéj miewa *delirium tremens,* długo nie pociągnie; z nowym carem, podburzanym przez żonę, wojna nieunikniona... Fryca zrobię głównodowodzącym, mam nadzieję że się zblamuje a potém ja obejmę dowództwo, pobiję moskali i..... Bez Moltkego obejdę się, gdyby mi nie chciał służyć, bo plany jego już są w moim ręku — Austrja zachowa neutralność; *Neue freie Presse* i jéj koleżanki, otrzymały już instrukcje w tym względzie — dla Anglji mam zajęcie gdzieindziéj, a Francję zostawiam twoim staraniom, hrabio. W danéj chwili, zwalisz tego *idjotę* Mac-Mahona i nie dopuścisz nowego wyboru — potrzebna mi jest tam anarchja — nie wahaj się, choćby przyszło do nowéj kommuny. Na Włochy użyję dwóch środków: Wiktorowi poślę z wizytą Willa (niech się przetrzęsie starowina) a z dołu ajenci moi siać będą republikanizm — to wystarczy.

Twój *Otto.*

Nr. 41. Poczciwy Wagener nagadał mi tu różnych rzeczy na ciebie, kochany hrabio, ale ja mu nie wierzę. W każdym razie, proszę cię, nie trzymaj moich listów w biórze — a najlepiéj byłoby spalić je zaraz po przeczytaniu.

(Na tym liście jest notatka ołówkiem: „odpowiedziano przez telegraf: *Książe Bismark w Warzinie. Wszystko spalone.*“)

Odwołujemy się do wszystkich dyplomatów: czy hr. Arnim słusznie postąpił, nie chcąc zwrócić podobnych listów — i czy miał prawo zatrzymywać tak ważne urzędowe dokumenta??

Eskulapowi.

W kotyljonie i polce giętki,
Niosąc umizgi, śmiechy i szepty,
Umiesz przyciągać lotne pacjentki
I roztańczonym pisać recepty.

Nie próżno-ś studja eskulapowe
Przepił, przetańczył, przebilardował,
Dziś, u wód — panie reunjonowe
Będziesz tremblantką — polką kurował.

Witaj! pozdrowion bądź Eskulapie!
Kształcąc zdolności nóg twych, miast głowy;
Na szarlatańskiéj osiadłszy szkapie,
Jesteś gotowy — lekarz zdrojowy.

Tuberculosus.

K. E.

Plotkarka krakowska.

Raz była sobie babina
Wcale nie zła kobiecina
W pełni życia, w kwiecie lat,
Z głośnych wdzięków znał ją świat.

Mąż ją ubrał i ozłocił,
Potém w porę osierocił,
Do swych przodków zrobił skok —
Młoda wdówka jakoś w rok

Czy w pół roku po żałobie
Przypomniała nagle sobie,
Że krew młoda, to nie śmiech
I że miłość — to nie grzech.

Co tam na wsi! ciągłe trudy,
Żadnych zabaw, wieczne nudy;
Choć młodzieży dosyć jest —
Lecz kto odbył ślubny chrzest,

Kto raz stanął na kobiercu
Bez miłości w młodém sercu,
Ten się nie da złapać, nie,
Pragnie raju w życiu, w śnie.

Jak o raju, o Krakowie,
Wciąż marzyło serce wdowie,
Aż marzenie przeszło w czyn,
Ujrzał ją krakowski gmin.

Ah! to była rozkosz cała,
Gdy przez AB. falowała!
Taki miała w sobie szyk,
Że aż naród podniósł krzyk.

A od rana do wieczora
Nadobna pani Aurora
Szukała gdzie szczęścia zdrój,
(Wielbił ją młodzieży rój).

Jaka rozkosz! jaka chwała!
Żadnemu nigdy nie dała
Całusa, ni w noc ni w dzień
Obmowy nie tknął jéj cień.

I kiedy co czwartek, z rana,
Spowiedź miała u Goljana,
Chcąc czy nie chcąc musiał wciąż
Absolwować święty mąż.

Aż nareszcie, w imieniny,
Wypadało sprawić chrzciny.
Jakto? czemu? po co? zkąd?
Et! miłości drobny błąd.

Rwetes zrobił się w Krakowie,
Co to było, niech kto powie;
Ja nie powiem więcéj nic,
Niechaj zgadnie, kto nie fryc.

Recepta na archeologa.

Weź wielką dozę zarozumiałości, drugie tyle miłości własnéj, djet i kosztów podróży ile się zmieści, kilkanaście krzemieni, pół funta skorup glinianych, parę odłamków zgniłego drzewa, zmieszaj to wszystko w retorcie *Archeologus vult decipi*, ugnieć na ciasto, wysmaruj blagą autorską *ad libitum,* obsyp szczyptą kadzidła *wzajemnéj adoracji,* — podaj na stół komisji, a następnie do druku, odbierz honorarjum a będziesz miał skończonego archeologa.

Przykłady.

1. *Grodziska.*

„Jadąc z N. do N. albo z przeciwnéj strony, od N. do N., już zdala przedstawia się prześliczny bukiet olbrzymi na wzgórzu panującém nad doliną, czarujący swoją zielonością w lecie, a białością w zimie. Kto widział inne wzgórza, zaraz odgadnie, że i to nie wczoraj wyskoczyło; wnet się też domyśliłem, że wiele lat musiało upłynąć, zanim na tém wzgórzu wyrósł taki las. Pod bokiem tego odwiecznego *grodziska,* znalazłem grotę, którą prosty lud w archeologicznéj swéj nieświadomości nazywa *lisią jamą,* a która rzeczywiście służyć musiała prastarym naszym przodkom za schronienie przed tatarami. Położenie téj groty następujące: z jednéj strony północ, z drugiéj wschód, z trzeciéj południe, a z czwartéj zachód. Po oczyszczeniu groty z kamieni, znalazłem w niéj kilka kości *) i kilka ułamków od garnków; po zupełném zaś oczyszczeniu pokazał się większy kamień, a pod tym kamieniem znowu inne kamienie i nakoniec czarna ziemia, która nie była kamieniem. Na tém skończyłem moje poszukiwania; wypadłoby bowiem kopać bardzo, bardzo długo nimby się doszło do tych formacji ziemi, któreby nas obdarzyć mogły zabytkami, udowadniającemi pobyt człowieka w epokach szlifowanego czoła, następnie jelenia, a w końcu mamuta. Jako rezultaty moich badań składam tu, oprócz wspomnianych wyżéj kości:

kilka krzemieni, z których jeden musiał być szydłem szewca przedpotopowego, gdyż jest trochę śpiczasty — o drugim twierdzę, że jest połową młotka kamiennego, bo bardzo twardy — pozostałe zaś, rzecz dziwna! niczém nie różnią się od dzisiejszych krzemieni.“

2. *Mieszkania nawodne.*

„W téj saméj okolicy, tak bogatéj w odwieczne pamiątki, wpadłem w błoto po kolana. Domyśliłem się zaraz, że trafiłem na bagno, które mogło być dawniéj *jeziorzyskiem.* Jakby mnie coś piknęło, że jestem na śladzie cudownego odkrycia *mieszkań nawodnych,* o jakich tak mile marzyłem od czasu odkryć czeszewskich! *Et ego in Arcadia sum!* zawołałem i kiedy gramoliłem się na wierzch aby ocalić moje obuwie, zbliżył się do mnie jeden z włościan miejscowych, odróżniający się od innych salonowym układem i powierzchownością, i rzekł do mnie uprzejmie:

— Chyćcie się jegomość pala, to wam raźniéj będzie.

— To tu są pale? zapytałem w artystycznem upojeniu.

— Juści, ze staréj grobli, była odpowiedź.

— Grobla! grobla! śpiewałem sobie w duszy, wydobywając się z trudem na resztkę zgniłego pala. U tego ciemnego ludu, ani śladu poezji — nic, tylko sucha i zimna rzeczywistość! grotę, może jaskinię zbójców, nazywają *lisią jamą,* a *mieszkania nawodne* — groblą!!! Bo już nie miałem najmniejszéj wątpliwości, że owe pale są niczém innèm jak tylko budownictwem zamierzchłych wieków!

Zacząłem kopać gwałtownie (to jest nie ja, tylko moi ludzie) w miejscu zalaném wodą. Piasku, było tu bardzo mało, ale zaraz pokazał się torf i drzewa w poprzek leżące. Między temi drzewami były inne stojące, niby dla wzmocnienia, jakoż zauważać można było pewny system wiązania drzew. Zbyt skromny fundusz, udzielony mi na badania naukowe, nie pozwalał mi zbadać całéj miejscowości; musiałem przeto poprzestać na gruntownem zbadaniu tego co miałem przed sobą, tém więcéj, że upadłszy na jeden z dębowych pali, wybiłem sobie dwa zęby.

Nazajutrz, w dzień uroczysty ś. Agrypiny panny, przybył na miejsce robót uczony mój kolega. Skutkiem téj okoliczności, zapanował w naszych głowach taki chaos, że nie mogliśmy zdać sobie jasnego pojęcia o systemie układu drzew stojących i leżących. Uradziliśmy przeto dokopać się do końca, żeby się przekonać czy mają końce, gdyż sądziliśmy, że może te drzewa były bez końców.

Jakoż już dnia następnego pokazały się trzy drzewa, które się kończyły i miały końce. Końce te były odrąbane albo odłamane, *bez użycia ostrego narzędzia,* co doprowadziło nas do wniosku, że ówcześni mieszkańcy tutejsi, mieli już pojęcie o wygubianiu nagniotków, znajdowali się przeto na wysokim stopniu ukształcenia. Zagłębiając się coraz bardziéj, spostrzegłem w wodzie kłodę grubą, z końcami tępemi. Zwróciłem więc całą uwagę na to miejsce. Jakoż przy téj kłodzie pokazała się w wodzie druga kłoda, mniéj gruba, potém trzecia, a że i nas trzech było, uważałem to za wyraźną wskazówkę z nieba, że dzieło nasze skończone.

Oto rezultat moich badań:

W tém miejscu gdzie jest dziś bagno, musiała dawniéj być woda, w wodzie były pale, na palach nie grobla ale mieszkania nawodne, w mieszkaniach ludzie podobni do nas.

Na dowód tego twierdzenia składam:

1. Kawałek torfowiska z odciśniętemi śladami butów.
2. Jeden mój but, jako zupełnie przystający do téj miary — z czego można wnosić o przypuszczalnym wzroście ówczesnych ludzi.
3. Kawałek nadgniłego pala z dwoma końcami, i
4. dwa zęby, jako niezaprzeczony dowód przebywania w tych miejscach człowieka.“

(Wyjęto ze Sprawozdań Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji umiejętności djabelskich.)

*) Trzy kości zwierząt ssących mniejszych (podług orzeczenia uczonego mojego kolegi) i dużo kości ptaków — wszystkie dobrze obgryzione, jak się osobiście przekonałem.

List królowej Bony
do
p. Pawła Popiela.
(Przekład z łacińskiego.)

Miły nam panie konserwatorze! Przykrą a przeciwną doniesiono nam rzecz o chodzącéj w Krakowie wieści, jakoby róg srebrny darowany przez Nas wraz z królem Jegomością żupom solnym w Wieliczce, uwieziony został z kraju i złożony u Angielczyków w *Britisch Museum.* Gdy nieodmienną naszą królewską wolą jest, aby ta nasza królewska pamiątka na wieczne czasy znajdowała się w miejscu pierwotnego swojego przeznaczenia — polecamy wam i rozkazujemy, jako królewskiemu konserwatorowi starożytności i pamiątek narodowych, rzecz tę gruntownie zbadać, królewski Nasz róg z ukrycia wydobyć, dalszą jego nietykalność zabezpieczyć, winnych niedozoru przyzwoicie ukarać i o rezultacie dochodzeń szczegółowy Nam raport złożyć.

Pozostajemy ku Wam Łaską
Naszą przychylni.
Bona, Regina.

Dan na Polach Elizejskich, roku Komety.



DRABINA JAKÓBA.

Djabeł. №127. 1874 r.

Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.



RADA PAŃSTWA.

TEATR.

W artystycznóm wykształceniu
Kraków sam przewyższył siebie,
Bo w Teatrze go ni śladu,
W cyrku czuje się jak w niebie.

Niech z małpami i błaznami
Lada niemiec budę skleci,
Wnet, pod Zamek, na wyścigi,
Całe miasto w czwał poleci.

Stare szkapy, liche błazny,
Woltyżerki podejrzane,
Wszystko w zachwyt tam wprowadza
Nawet głupstwa oklepane.

Kraków zawsze tak poważny
I godności swojéj pomny!
Dziś mu milszy jest *Kopciuszek*
Niźli *Książe* choć *Niezłomny*.

Szekspir, Sardou i Narzymski
Już nie zwabią na swe bziki
Publiczności, w któréj guście
Są cyrkowe *Bednarczyki*.

Ha! są gusta i guściska,
O to trudno spory toczyć,
Ale czemu dziś w teatrze
Naszych panów ani zoczyć?

Przecież w cyrku nie bywają
(Tak przynajmniéj wnosić trzeba)
Ani ciężko nie pracują
Na codzienny kawał chleba.

Przecież dawniéj tylko oni
Zasiadali krzesła, loże;
Czy już inna moda wieje,
Czy się Teatr zepsuł może?

Nie! w Teatrze nie ma winy,
Teatr spełnia swe zadanie.
A więc bale i koncerta
Tak zajmują wielkie panie?

Bal i koncert! gdzie? w Krakowie?
Gdzie? u kogo? o téj porze?
Prędzéj włosem dłoń zarośnie,
Na to głowę mą położę.

Próżno szukać, próżno badać
Téj zagadki rozwiązania—
Chyba nasze piękne panie
Chodzą w wieczór na kazania.

A panowie piwko piją
Albo w karty ciągle grają;
I, dlatego, proszę państwa,
Nic w teatrze nie bywają?

(Nadesłane.)

Odpowiedź Sozańskiego,

którą *Czas* nie chciał umieścić.

Kraków 4 listopada 1874.

Do redakcji *Czasu*. Panie redaktorze! Dziennik *Czas* z d. 3 bm. umieścił w „Kronice“ artykuł przeciw zmianie nazw ulic w Krakowie, a ponieważ w tym artykule o mnie wspomniano, więc donoszę, iż od 11tu lat, jak mam zaszczyt być obywatelem krakowskim, zgoła do żadnych spraw miasta nie wdaję się. Aż dopiero teraz przyszło mi na myśl, że możeby to przecie nie było tak bardzo źle, gdyby Kraków naśladując zwyczaje nie mówię Lwowa, ale Rzymu, Wiednia, Berlina, Florencji, że o Paryżu nie wspomnę, cokolwiek unowocześnił takie nazwy ulic, które dziś znaczenia nie mają i tylko świadczą, że nasze miasto dużo mchu dźwiga na sobie. Moje życzenia ograniczyłem do dwóch ulic (Stolarska i Szewska), a napisawszy o nich memorjalik, dałem go czytać moim znajomym. Gdy im sie to pismo podobało, koniecznie żądali, aby także nazwy innych ulic zmieniać. Ja się wypraszałem i żądałem, aby mnie zwolnili od tego. Lecz oni nie usłuchali, a osobliwie p. Kornecki właściciel drukarni natarczywie się domagał. — Ponieważ obecnie drukuję u niego mój przekład Machiavella „Discorsi sul T. Livio“, więc nie mogłem się wymówić i ułożyłem pismo względem zmiany nazw 11 ulic i Małego Rynku. Ogólnie poważani obywatele krakowscy pp. Wojczyński, Krywult i wielu innych byli tyle dla mnie uprzejmi, iż wynurzyli swoje zadowolenie dla tego pisma. Dziennik *Czas* jest przeciwnego zdania i robi mi kilka czy kilkanaście zarzutów i przycinków. Odpowiadam tylko na dwa. Chopina nie pisałem przez Ch. tylko przez Sz. dlatego, ponieważ lud nasz czytając francuzką ortografję na ulicy, byłby z pewnością po francuzku nie wymawiał, tylko utworzył jakieś nieprzyjemne i niedorzeczne słowo np. Czopin, Hopin lub coś podobnego. Dziwi mnie, że Redakcja *Czasu* tego się nie domyśliła i sarkastycznie podnosi moją nieświadomość ortografji. Wszak nie ma temu dwóch miesięcy, jak pismo literackie *Tydzień* ogłosiło obszerną moją krytykę dzieła o Chopinie napisanego przez Szulca, a w któréj to krytyce nie pisałem Sz. tylko Ch. — Na ironją pokryty zarzut, że niepotrzebnie objaśniałem imiona historyczne użyte do nowych nazw ulic, odpowiadam, że te objaśnienia nie są niepotrzebne ale okazały się zbyt krótkie, skoro zamożny obywatel - chrześcjanin z ulicy Grodzkiej, a przytém Krakowiak czystéj krwi, dowiadywał się, jakie znaczenie w polskich dziejach ma dzień 3go maja? Kiedy więc pamiątki historyczne niedawnéj daty w umysłach zamożnéj klasy nikną, cóż dzieje się w niższych warstwach mieszkańców? Dlatego umieściłem objaśnienia. — Na inne inwektywy wspomnionego artykułu *Czasu* nie widzę potrzeby odpowiadać, zwłaszcza gdy obecnie nie wychodzi drugi dziennik polityczny w Krakowie.

Proszę pana Redaktora niniejszą odezwę w moc przepisów prawa drukowego ogłosić w najbliższym numerze *Czasu*.

A. Sozański.

Wiadomość dla czytelnika.

Ton odpowiedzi nie mógł być inny, bom ją do umieszczenia w *Czasie* przeznaczył. Gdyby w Krakowie prócz *Czasu* drugi dziennik polityczny wychodził, odpowiedź wypadłaby inaczéj. Od 250 lat doznaje Kraków rozlicznych nieszczęść, ale żadna publiczna niedola nie psuła moralną jaźń mieszkańców tego miasta w tym stopniu co jezuickie wpływy na Redakcją *Czasu*. Równa się szaleństwu a może nawet zabójstwu pozostawiać tym wpływom monopol kierowania opinją publiczną naszego miasta. Jest więc gwałtowną potrzebą jak najrychléj założyć drugi dziennik polityczny w Krakowie, choćby tylko 3 razy na tydzień i w niewielkim formacie wydawany.

A. S.

Doniesienia.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

(Ciąg dalszy).

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

(Ciąg dalszy).

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. $10^1/_2$ do god. 12.

St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 9 do 10 i od 1 do 2.

Dentyści.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — $12^1/_2$ i od 2 — 6.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica Sławkowska Nr. 262.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

A. Otremba (dawniéj J. Wildt) ul. Grodzka. Księgarnia i czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem rlub rembrantowskiem, tuzin 5 zł. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskuteczia się na żądanie.

Teatr (plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7.

Hotele.

„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

T. Maźkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek, Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.

A. Suski (ul. Grodzka róg Szerokiéj) Handel win, korzeni i delikatesów. Towary kolonialne. Jedzenia gorące o każdéj porze.

J. Nagel (Rynek, obok pał. Spiskich). Główny skład drożdży prasowanych z fabryki Mautnera w Wiedniu. Herbata karawanowa w wyborowych gatunkach (na 2 funtach $^1/_4$ funta rabatu).

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie it. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia mezkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów mezkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś. Anny Nr. 191). Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznéj z wyborowego materyjału.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.

Bióro zleceń.

F. Mikulski (ul. Wiślna Nr. 20). Kantor stręczeń sług i oficjalistów. Bióro posługaczy publicznych. Kupno i sprzedaż domów. oraz załatwienie wszelkich komisów.

Za rubla płacą złr. 1.53.
Za talara złr. 1. 64.
